GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 34. W Czwartek dnia 10. Lutego. **1842.**

Wiadomości zagraniczne.

Anglia.

Z Londynu, dnia 31. Stycznia.

Onegdaj rano udał się N. Król Pruski w towarzystwie Xięcia Albrechta, Xięcia Ferdynanda i Xięcia Leopolda Sasko koburgskiego, jako też kilku dworzan, do parku Home, dla przypatrzenia się obrotom 72. pułku górali szkockich, którym Pułkownik Arbuthnot przewodniczył. Król jechał z Xięciem Albrechtem faetonem, reszta jechała w pojazdech. Królowa przypatrywała się z niektórymi gościami temu widowisku wojskowemu z okien pałacu. Po odbytym przeglądzie puścił się Król przez Slough wielką zachodnią koleją żelazną do Londynu. Tu zwiedził N. Pan kilka gmachów publicznych, zjadł śniadanie u Posła pruskiego, Pana Bunsena, przed którém dawał w mieszkaniu tegoż Posła tajne posłuchanie dwom holenderskim dyplomatykom, Baronowi Heecheren i Baronowi Rochussenowi, i nad wieczorem znowu do Windsoru na obiad u N. Królowéj powrócił.

Wczoraj zaraz zrana przybył N. Król do Londynu, dla znajdowania się na nabożeństwie w kościele Świętego Pawła. Że publiczność o tym zamiarze królewskim wiedziała, zebrało się wielkie mnóstwo ludzi przy drzwiach téj katedry, gdy każdy w kościele miejsce dla siebie znaleść pragnął. Tymczasem spokojność dnia tego zakłóconą nie była i wszystko w wielkim odbyło się porządku. Biskup londyński, który miał kazanie, już się przed otworzeniem drzwi w kościele znajdował. Także Lord Major i Szeryfowie wcześnie z swemi żonami przybyli i czekali w zakrystyi na przybycie Króla. N. Pan przybył o ¾ na 10. otoczony swym orszakiem, z Xciem Cambridge, Hrabią Westmoreland i innemi znakomitemi osobami. Lord Major, Szeryfowie, Biskup, Dziekan i inni księża odprowadzali Króla w processyi do wysokiego chóru. Na przodku śli choraliści kościelni i ci członkowie muzyki królewskiéj, którzy muzykę kościelną wykonać mieli; potém szedł Lord Major z swoim orszakiem i kapelanami; Alderman i obydwaj Szeryfowie z swymi kapelanami; potém Król, po jego prawym ręku Xiążę Cambridge, po lewéj Biskup Londyński, a na końcu reszta orszaku N. Króla i duchowieństwo. Król był w cywilnym ubiorze i pod westką miał wstęgę orderu Podwiązki. Usiadł on na krześle Biskupa naprzeciw Lorda Majora, a Biskup usiadł przy ołtarzu. Po liturgii, w czasie któréj muzykę doskonale wykonano,

miał Biskup Londyński kazanie z ewangelii S. Mateusza 5., 14., w którém obowiązki chrześciańskie kapłana w treściwych skreślił wyrazach, uwagę na stan kościoła chrześciańskiego w czasie reformacyi zwrócił, o jego teraźniejszych widokach i nadziejach mówił i godną pochwałą dostojnego Monarchy zakończył, który, jak się mówca wyraził, nie tylko w Anglii węzeł chrześciańskiéj jedności utwierdził, ale nadto szczodrobliwością swoją przyłożył się do rozszerzania ewangelii w odległych krajach i dla przyszłych wieków. N. Pan słuchał całego nabożeństwa i kazania z wielką uwagą i zdawał się być mocno wzruszonym. Zanim N. Król kościół opuścił, wynurzył swoje wielkie zbudowanie i powiedział między innemi, że nabożeństwo to było prawdziwie boskie. Przy wsiadaniu do pojazdu powitała go licznie zgromadzona publiczność wielkiemi okrzykami radości. Król jechał w pojeździe Lorda Majora, z tymże i Archiwaryuszem Cityi, Panem Tyrellem, do Mansionshouse, gdzie świetne na przyjęcie jego poczyniono przygotowania, gdy N. Pan w dniu chrztu Xięcia Walii Lordowi Majorowi odwiedzić go przyobiecał. Dano wytworne śniadanie à la fourchette, ale na żądanie Króla liczbę zaproszonych osób bardzo ograniczono, tak, że tylko stół na 34 osób nakryto. W ciągu drogi ciągle się o uszy królewskie obijały wesołe okrzyki ludu, a przy wstępie do sali w Mansionhouse, przyjmowała go Lordowa Majorowa i Mistress Fry, znana przyjaciółka ludzkości; przed nim postępowali Miecznik i nosiciel berła Lorda Majora. N. Król wynurzył ukontentowanie swoje Lordowéj Majorowéj, z nastręczonéj sposobności do poznania jéj osoby, a do Mistress Fry rzekł w nader uprzejmym tonie: „Ach, moja kochana przyjaciółko, mocno się cieszę z widzenia cię.“ Potém wprowadził Lordową Majorową do pokoju bawialnego, a Xiążę Cambridge podał swoję rękę Mistress Fry. Śniadanie zastawione było w drugiéj gazem oświeconéj i bogato przozdobionéj sali audyencyalnéj i składało się z wyszukanych łakoci, jakie tylko pora roku nastręczyć mogła. Potrawy dano na zimno, z wyłączeniem zupy. Król siedział między Lordem Majorem i Mistress Fry; za Lordem Majorem siedziała małżonka tegoż, potém Xiążę Cambridge, a następnie inni goście. Toastu żadnego przy śniadaniu nie spełniono i w ogóle wszelkie ceremonialne obrzędy wyłączono. Po godzinie 2. pożegnał się Król z swojém gospodarstwem i udał się wśród okrzyku ludu do pałacu St. James, gdzie paradne pokoje Króla hanowerskiego oglądał. Następnie zaszczycił odwiedzinami swemi na chwilę Xięstwo Sutherlandstwo w Stafourdhouse; był na nabożeństwie popołudniowém w niemieckiéj kaplicy w pałacu St. James, gdzie Dr. Küpfer liturgią odprawił a kaznodzieja Walbaum miał kazanie. Potém odwiedził jeszcze N. Pan Xiężnę Gloucester w Gloucesterhouse i o godzinie 5. wrócił na obiad do Windsoru. Dziś wieczorem odwiedził Król teatr Drurylane, poczém u Xięcia Sutherland wieczerzać będzie. O dniu wyjazdu N. Króla jeszcze nic pewnego nie słychać.

W zeszłym tygodniu pod przewodnictwem Sir E. Smitha, odbyło się zgromadzenie roczne towarzystwa tych Anglikańskich protestantów, którzy są za wolnością w sprawach kościelnych i religijnych. Prezes skreślił w obszernej rozprawie postępy téj zasady. Zdaniem jego, Sir R. Peel i nawet Lord John Russell, będący nierównie gorliwszym zwolennikiem kościoła panującego aniżeli następca jego, w Szkocyi przez ruchy tamże przeciw patronatom, ujrzą się w konieczności przyłączenia się do zasady dobrowolności. W Anglii trzy istnieją systemy: Odrodzenie przez chrzest czyli katolicyzmus; usprawiedliwienie przez wiarę czyli protestantyzmus; nareszcie nauka tych, co w odmianę zupełną nie wierzą, ale chrystyanizmus za środek do polepszenia charakteru naturalnego poczytują. Trzeci system nie tyle zawiera supernaturalizmu, aby na losy świata wpływ wielki wywierać. Puzeiści są słabymi Anglo-katolikami, którzy się teraz stają Rzymskimi katolikami; musi wyznać, że szérzenie się téj sekty nadzwyczajnie go zadziwia. Jest to uwagi godném faktum, że równie w Anglii jak Szkocyi talent i energia przedewszystkiém na stronie ruchu kościelnego stanęły. Nie ma Robertsona na północy, ani Warburtona, aby na południu opór stawiać. Okoliczność ta jest wystarczającą, aby szybkie mnożenie się duchowieństwa duchem katolicyzmu przejętego wytłómaczyć. Duchowny, znający dokładnie dyecezyę londyńską, oświadczył przyjaciołom swoim, że dwie trzecie części księży młodych, których widział, są katolikami. Chociaż w Oxfordzie nie mają jeszcze większości, są jednak tak mocni, że omało professury wymowy nie zagarnęli. Śmiałość ich równie zadziwia jak ich mnożenie się. Jakkolwiek obrzędom zbyt wielkiego znaczenia nie przypisuje, widać jednak, na co wszystko to zakrawa. Używanie malowanych albo drewnianych krzyżów, noszenie komży podczas kazania, przyklękiwanie przed ółtarzem i tym podobne rzeczy dość pewném są zjawiskiem. Wiadomo, że w Oxfordzie nawet

spowiedź zauszną i śluby zakonne wprowadzono. Wzywa więc duchowieństwo ewanielickie, aby wyrzekło czy prawa na to zezwalają, aby z kazalnic protestanckich nauki katolicyzmu głoszono? — Zgromadzenie poczyniło następnie różne postanowienia i uchwaliło między innemi utworzenie dziennika pod tytułem: »Wolny.«

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 1. Lutego.

Wczorajsze obrady w biórach Izby Deputowanych są dziś przedmiotem uwag dziennikarzy. Najważniejszym z przełożonych do przeczytania wniosków jest wniosek Pana Gannerona o tak nazwanych Inkompatibilitacyach. Przyszłoby się dziwić, iż wszystkie bióra zezwoliły na przeczytanie wniosku tego, gdyby nie wiedziano o oświadczeniu Ministrów w ich biórach, że się przeczytaniu jego na publicznem posiedzeniu sprzeciwiać nie będą, ponieważ im o to chodzi, aby go nastepnie z mównicy zbijać mogli. Text tego wniosku Ganneróńskiego jest następujący:

Art. 1. Członkowie Izby Deputowanych, nie będący w dzień ich nominacyi płatnymi, publicznymi urzędnikami, nie mogą nimi zostać, dopóki są członkami Izby i jeszcze rok jeden po upływie ich polecenia.

Art. 2. Postanowienie to nie powinno być zastósowane do następujących urzędników publicznych: Ministrów, Posłów; Podsekretarzy Stanu, Generalnych Dyrektorów, Generalnych Prokuratorów przy Sądzie Kassacyjnym, przy Izbie obrachunkowéj i przy królewskim Trybunale paryskim; Naczelnych dowódzców gwardyi narodowéj, Gubernatorów francuzkich posiadłości w Afryce, Wielkiego Kanclerza legii honorowéj, Gubernatora banku.

Art. 3. Wyrzeczony w tym artykule zakaz nie może być zastósowany do tych deputowanych którzy znowu urząd przyjmują, zaniechany przez nich w ciągu ich prawodawczego polecenia.

Art. 4. Deputowani, będący w chwili swego mianowania urzędnikami, nie mogą, prócz wyrażonych w artykule 2 przypadków, w inny sposób być posunięci na wyższy stopień, jak tylko w regularny i stopniowy, w hierachicznym porządku téj odnogi służbowéj, do któréj należą.

Art. 5. Obowiązki Deputowanego nie dadzą się pogodzić z obowiązkami Generalnego Prokuratora, Generalnego Adwokata i Zastępcy przy wszystkich innych Trybunałach prócz powyżéj wyrażonych; daléj z obowiązkami Jnżenierów en chef, zwyczajnych Jnżenierów, Generalnych Sekretarzy, Dyrektorów, Szefów dywizyjnych, i urzędników wszystkich Ministeryów.

Art. 6. Prezes i Sędziowie Trybunałów pierwszéj instancyi nie mogą być obrani Deputowanymi przez Kollegia obiorcze okręgów, w których swe obowiązki pełnią.

Art. 7. Przepisy takowe staną się przy najpierwszych ogólnych wyborach obowięzującymi.

Wniosek ten, który Ministeryum niezawodnie wszelkiemi sposobami zbijać będzie, zawiera zarodek reformy radykalnéj. Gdyby go przyjęto, możnaby z dość wielkiém prawdopodobieństwem przewidzieć, iż pod jego wpływem zebrana Izba tak dalece wolną będzie od wszelkiego ministeryalnego wpływu, że dalsze wnioski o reformę na żadną zawadę nie natrafią. Pan Ganneron mógłby się wtedy pochlubić, że w spokojny całkiém sposób drugą rewolucyą lipcową wywołał.

Wczoraj P. Saint-Philibert, odpowiedzialny wydawca dziennika la Mode i Pan Proux, drukarz pisma tego, z powodu dwóch obwinionych artykułów tego pisma przed Sądem Assyzów stanęli. Mimo bardzo wymownéj obrony Pana Berryer, przysięgli wyrzekli „winni" i skazali wydawcę na 2letnie uwięzienie i 6000 fr. kary, a drukarza na trzechmiesięczne uwięzienie i 2000 fr. kary pieniężnéj. — Zdaje się, iż obecnie przyjmują zasadę, że drukarz za wykroczenia prassy wspólnie jest odpowiedzialny, chcą więc prostego robotnika do naddozoru umniczego nad pismem, które drukuje, zobowiązać; kontrolla takowa dla wydawców z czasem uciążliwszą się stanie, aniżeli wszelkie kollegia cenzuralne.

Stósownie do National de l'Ouest, d. 27. Stycznia przy żegłudze przez Ancenis kocioł parostatku „Riverain" pękł i okropne ztąd powstało nieszczęście. Liczba osób zmarłych w skutku tego wypadku na pokładzie i w szpitalu wynosi już 16.

Ostatnie wiadomości z Konstantynopola pytaniu dotyczącemu Biskupstwa w Jerozolimie nową nadały postać. Porta ujrzała się w konieczności wkroczenia na korzyść sprawy katolickiéj, chociaż to wkroczenie tymczasowo na protestacyi przeciw zaniedbaniu formy przy installowaniu Biskupa Alexandra, się ogranicza. Jakkolwiek to prawda, że P. Bourquenay w Konstantynopolu prawie wyłącznie sprawą tą się zajmował, przypuścić jednak nie można, żeby nadal w téj mierze został odosobnionym. Wychodzą tu z téj myśli, że Anglia do coraz większego rozprzestrzenienia potęgi swéj na Wschodzie dąży i nad Chrze-

ścianami w owych krajach stopniowo i kościelne panowanie wywierać zamyśla, przezcoby Francya ostatnie szczątki wpływu swego niemylnie straciła. Powiadają wprawdzie, że sprawa ta w Anglii dotychczas li tylko prywatną być się zdaje, kiedy Ministeryum angielskie nic jeszcze w téj mierze nie przedsięwzięło, lecz tylko Arcybiskup Kantuareński na pozór przypadkowo z kilku członkami gabinetu, którzy przy tém w urzędowym charakterze nie występowali, całéj téj sprawie przewodniczył; ale spodziewać się można co chwila, że rząd angielski jako taki za nią się ujmie i instytucyę tę potwierdzi. Dla tego też Anglia poprzednio Prussy podsunęła, aby na czasie korzystać. Nie dziw więc, że we Francyi na ustanowienie Biskupstwa protestanckiego w Palestynie bardziéj z politycznego stanowiska się zapatrywają, podczas kiedy w Niemczech między katolikami tenże sam przedmiot w innym duchu obawę wznieca; sądzą tam bowiem, że protestantyzmowi nową, powagę nakazującą postawę nadać zamyślają. Nie po wiadam, żeby zamiar takowy w istocie zachodził i polityczne interesa na oku miano; ale widzieliśmy niedawno temu, że przedsięwzięcie zdające się być zrazu małoznacznėm, ważne polityczne skutki za sobą pociągnąć może. Nie obejdzie się więc bez tego, że przeciw istnieniu Biskupstwa tego wkrótce formalna opozycya się rozwinie, w któréj wszystkie państwa katolickie, jakkolwiek z rozmaitemi odcieniami się połączą.

Rozchodzi się tu niepotwierdzona dotychczas pogłoska, że rząd rossyjski nową 5procentową pożyczkę zawarł. — Równocześnie donoszą z Petersburga, że N. Cesarz powtórne do Xięcia Bordeaux wydał zaproszenie, aby w ciągu roku tego dwór Petersburski odwiedzić raczył; przeciwnie na prośbę Xięcia Miłosza, aby mu pozwolono przybyć do Petersburga, Cesarz odmowną dał odpowiedź. Owa uprzejmość dla Xięcia Bordeaux jest w styczności z nieustanną ruchawością Legitymistów, szukających dla owéj dźwigni nadziei swojéj na przyszłość potężnego protektora.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 22. Stycznia.

W Senacie odbywały się d. 18. Stycznia wspomnione już rozprawy nad całym adresem. Pan Campuzano dziwił się, że w nim pominięto zupełnie stosunki z Portugalią i żądanie Anglii względem usamowolnienia niewolników Murzynów na wyspie Cuba. Co do mocarstw północnych, mniemał, że Austryi najwięcéj zależy na niezawisłości półwyspu, i że nie byłoby nic łatwiejszego, jak zawiązać stosunki z tem mocarstwem; Prussy poszłyby wtedy w ślad polityki Austryi. — Potem miał mowę Pan Marliani, w któréj szczególniéj starał się dowieść, że źródła wszystkich cierpień, jakich Hiszpania doznaje od 150 lat, szukać trzeba w panującéj dynastyi Bourbonów, i że ją dla tego na zawsze z półwyspu wykluczyć należy. Wolnomyślność, z jaką mówca nastawał na wydalenie rodziny Królowéj Izabelli, okrył Senat głośnemi oznakami zadowolenia. Pan Marliani przytoczył. że polityka francuzka względem Hiszpanii była od 150 lat czysto dynastyczną, i że Hiszpanią chciano koniecznie „zburbonizować;“ że naprzeciw téj polityce trzeba postawić silne przymierze obu narodów (Hiszpanii i Portugalii); że od powstania wrześniowego w r. 1840. gabinet francuzki pracował nad tém, aby przeciwne jemu zdziałać poruszenie w Hiszpanii. Potém opowiedział historyą poselstwa Pana Salvandy, i zakończył tém oświadczeniem, że obecnie tworzy się nowy, nader niebezpieczny spisek przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy na półwyspie, i dla tego wszyscy przyjaciele swobód baczni na to być powinni. Ponieważ głoszą, że Pan Marliani stara się o Ministerstwo spraw zagr., przeto nieobojętném jest dowiedzieć się naprzód o jego politycznėm wyznaniu wiary.

Prezes Rady Ministrów odpowiedział na to, że P. Marliani ze złego źródła czerpał wiadomości swoje o poselstwie pana Salvandy, że rząd hiszpański oparł się żądaniu Anglii względem usamowolnienia niewolników na wyspie Cuba, i że gabinet angielski już takowe cofnął; że dynastyczna polityka, jaką, według P. Marliani, zachowywała dawniéj Francya względem Hiszpanii, już teraz nie istnieje, i że teraz w Hiszpanii, ani żaden Xżę nie może bez woli reprezentowanego w Kortezach narodu na tron wstąpić, ani panujący bez pozwolenia Kortezów zaślubić się nie może; że rząd hiszpański nie ma urzędownéj wiadomości o zamiarach Francyi względem osadzenia na tronie familii Bourbonów, a gdy nadejdzie pora zamąż pójścia Królowéj, wtedy rząd tylko dobro kraju na uwadze mieć będzie.

Pan Ruiz de la Vega użalał się na to, że w adresie jest powiedzianém, jakoby spiskowi z dnia 7. Paźdz. zbrojną ręką targnęli się na życie Królowéj, gdyż to jest dowiedzioną nieprawdą. P. Heros, Intendent pałacu królewskiego, którego spiskowi w téj nocy mieli w swojem ręku, ale go puścili, zaprzeczył temu, mówiąc, iż kule wpadłe do pokoju Królowéj są jasnym dowodem, że spiskowi godzili na życie królowéj; że plan zaślubienia

Królowéj z Xięciem francuzkim, bynajmniéj jeszcze nie został zaniechanym. Takowe oświadczenie zadowoliło Senat; który następnie przyjął cały adres.

Niderlandy.

Z Hagi, dnia 21. Stycznia.

W Journal de la Haye czytamy: Pan Wegner, Szambelan rządzącego W. Xcia Sasko Weimarskiego, miał wczoraj u Króla posłuchanie, na którem w imieniu swego władcy prosił o rękę Xiężniczki Zofii Niderlandzkiéj dla Xcia Karola, Alexandra, Augusta, Jana, dziedzicznego W. Xcia. Z powodu téj okoliczności była wielka uczta. Dziedziczny W. Xiążę urodził się 24. Czerwca 1818., a Xiężniczka Zofia 8. Kwietnia 1824. r.

Włochy.

Z Rzymu, dnia 20. Stycznia.

Onegdaj odbyła się wielka uroczystość języków, obchodzona corok przez wychowańców Propaganda Fide w niedzielę po święcie Trzech Króli. Posiedzenie to zaszczycili obecnością swoją: Xiążę Pruski Fryderyk, W. Xiężna Meklemburg Strelitz, Kardynałowie, 12 Biskupów i Pralatów, różni Posłowie zagraniczni i wielu uczonych.

Austrya.

Z Wiednia, dnia 24. Stycznia.

J. C. K. Mość raczył Jana Augusta Turskiego mianować Gubernatorem Dalmacyi i Feldmarszałkiem lejtnantem, nadawszy mu zarazem godność Tajnego Radzcy.

Grecya.

Z Aten, dnia 15. Stycznia.

Kilka w ciągu upłynionego miesiąca Grudnia wydanych rozporządzeń królewskich załatwiło sprawę jednę największéj wagi, któréj zbyt długa odwłoka do niejednéj nieprzyzwoitości powód dała, i która hojnie materyałów do wykrzyków opozycyi dostarczała. Jestto uregulowanie Biskupstw w królestwie, i nastąpiło w taki sposób, który, z wyłączeniem może kilku interessów prywatnych jakie uszczerbek w tém swój upatrują, zupełnie wszystkich zaspakaja i nawet pochwałę opozycyi pozyskał. Minister spraw religijnych J. Rhisos i Synod, szczególniéj zaś Prezes tegoż, Arcybiskup argotyiski, zyskali przez to bardzo wiele w opinii publiczném; oni to albowiem najwięcéj pomocnymi byli Królowi w załatwieniu téj tak zawikłanéj i przykréj sprawy.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — (*Nadesł.*) — Nie masz dla prawego człowieka przyjemniejszego uczucia, jak gdy może oddać hołd cnocie i poświęceniu się dla sprawy ludzkości. Jak silném jest to uczucie, wydobywając się na jaw z piersi ściśnionéj, jak powszechnym oddźwięk onego w duszach szlachetnych, mieliśmy dowód głośny w d. 30. Stycznia r. b., w którym miasto Poznań w gronie ludzi, z różnych stanów, z różnych wyznań złożoném, obchodziło uroczystość imienin Dra Karola Marcinkowskiego. W dniu tym widziałeś z daleka i bliska przybywających, którzy ubiegali się, by stanąć w rzędzie osób, chcących w najdobitniejszy sposób złożyć swój wysoki szacunek dla męża nie znającego granic w swych wysileniach. Lubo każdy jest przekonany, że zasługi Marcinkowskiego są wyższe nad wszelkie powierzchowne uroczystości, któż jednak z nas nie zapragnął kiedy okazać zewnętrznym aktem cześć czynowi lub osobie, którą uwielbiamy? Aktem takim był właśnie obiad w Bazarze, dany na uczczenie niezliczonych usług, jakie Marcinkowski dla ludzkości położył i wyświadcza. Towarzystwo na ten cel zebrane, złożone przeszło z 250 osób, zlało się w jedno uczucie, uczucie okazania w imieniu cierpiącéj ludzkości hołdu mężowi, który był i jest jéj istotnym dobrodziejem.

A lubo Marcinkowski dla wypełnienia powinności wypływającej z powołania swego, a może i dla skromności, nie był tu obecnym, czuł przecie hołd sobie przyniesiony, i wynurzył w liście zostawionym przy swoim do Berlina wyjeździe, dzięki zań, dodając życzenie, aby mógł całkiém poświęcić się dobru ludzkości, i wyzuć z słabości towarzyszących wszystkim śmiertelnym; oraz, aby każdy bez różnicy urodzenia w człowieku uważał brata, starał się o jego wykształcenie, jako najlepszą podstawę przyszłości towarzyskiéj. — Po odczytaniu listu tego, które poprzedził toast wzniesiony przez JW. Marszałka Sejmu Pułkownika Ponińskiego na długie lata Solénizanta, zapał w przytomnych doszedł do najwyższego stopnia. Nie podobna skreślić go, bo tylko pędzel malarza zdołałby go uchwycić i oddać w jednéj harmonijnéj całości. W tém tylko podobno zetknęły się wszystkich życzenia, aby dzień ten, tyle szczytnych scen wywołujący, uświetnić w duchu Marcinkowskiego. Jako też słowa tylko trzeba było, aby myśl tę ożywić i wykonać. W okamgnieniu rzucono w pośród siebie składkę, wynoszącą 480 przeszło Talarów na wsparcie cierpiącéj ludzkości. Najprzyjemniejszą będzie ona pewnie sercu Marcinkowskiego pamiątką dnia tego, dla nas niech się stanie nowym bodźcem do działania, każdy w swym zakresie, ku ogólnemu dobru. — Nie mogę nie dotknąć, jako

uzupełnienia zarysu malowidła pełnego życia, gotowości, z jaką płeć piękna, tkliwa na jęki cierpiących, chwyciła myśl zbierania składki.

FAWORYT.

(Z Rozm. Lw.)

»Panie Kapitanie!« zawołał ułan odchyliwszy zwolna drzwi do pokoju, w którym leżały na krzesłach mantelzak, szabla, czako i para pistoletów.

»Co powiesz Szymonie?« zapytał Kapitan, pisaniem listu zajęty.

»Co powiem? Nic więcéj, jak tylko to, że nasz pułk bez Pana Kapitana już w pochód wyruszył.«

»Powiedz Panu Majorowi, że niebawem za nim pospieszę.«

»Bardzo dobrze!« — To rzekłszy Szymon, podniósł prawą rękę do czaka, poczém znowu tak zwolna przymknął drzwi, jak je był odchylił.

»Kochana matko!...« pisał młody oficer — »pułk nasz otrzymał właśnie rozkaz wyruszenia w pole. Gdy ten list otrzymasz, już będziemy za Niemnem. Wojna teraźniejsza rozpoczyna się pod najszczęśliwszą wróżbą; armia nasza ma liczyć przeszło 500,000 ludzi! Chciéj to zważyć kochana matko: 500,000 ludzi, a Cesarz jest na ich czele! O, ileżto świetnych zwycięstw możemy być pewni!... Wojna jestto najpiękniejsze zatrudnienie — a nasi ułani, coto za dziarskie wiarusy, — ogień błyska im z oczu; za chwilę dosiędę mego dzielnego faworyta, który już na głos trąby rży i grzebie kopytem z niecierpliwości. Tak, kochana matko, chlubić się będziesz twoim synem. W pierwszéj bitwie, mam w Bogu nadzieję, iż sobie zasłużę krzyż legii honorowéj, i stanę się godnym imienia śp. ojca mojego! Po skończonéj wyprawie wrócę do ciebie kochana matko, będę żył dla ciebie, przy tobie, abym ci osłodził wszystkie troski i niepokoje, którem ci sprawił!... Bądź zdrowa kochana matko, módl się, a nie płacz za mną! Bogu cię oddaje! Adieu, adieu!«

Skończywszy, oparł głowę na ręce, i siedział jeszcze chwilkę na miejscu; poczém otarł sobie łzę z oka, zapieczętował list, podpisał i przywołał Szymona.

Ułan czekał w przedpokoju.

»Ależto było co widzieć Panie Kapitanie, gdy nasz pułk z miasta wychodził«, rzekł Szymon pakując mantelzak i pistolety, a pan jego tymczasem szablę do boku sobie przypasywał. »Co tylko żyło, wyszło patrzyć na naszych tęgich chłopców! Pełno w oknach, pełno na ulicy, zewsząd widać było powiewające chustki, które nasze stare, postrzelane chorągwie salutowały. A kobiety, kobiety, co tam było płaczu! Ręczę Panu Kapitanowi, szósty pułk ułanów może się pochlubić, że nie jednéj pięknéj dziewczynie głowę zawrócił!« — To mówiąc, muskał Szymon po swoich długich wąsach, i widać było zadowolenie w jego pokiereszowanéj, ospowatéj twarzy.

Kapitan roześmiał się na próżność szeregowca, który nie miał bynajmniéj zalet do podbicia serc kobiet.

Gdy młody oficer obrachował się z gospodynią, wręczył jéj list i prosił, aby go pewnie i niezwłocznie na pocztę oddała.

„Szczęśliwéj podróży, Panie Kapitanie, szczęśliwéj podróży Panie Oficerze!« zawołało, co tylko żyło w oberzy.

Kapitan przypuścił konia, a Szymon za nim! Już dawno obadwaj zniknęli z oczu, gdy gospodyni stojąca na progu swego domu jeszcze patrzyła za nimi. »Biedny chłopiec«, rzekła z westchnieniem sama do siebie — »może nawet jeszcze dwudziestu pięciu lat nie liczy; smukły jak topola; prawda, że trochę opalony z częstéj egzecérki pod gołém niebem, ale tém ładniéj wydają się te błękitne oczy jego i te kędzierzawe blond włosy; a gdy sobie pomyślę, że ta biała rączka jedzie ludzi zabijać!.... Aż się serce kraje! — Napisał list do matki«, rzekła daléj, przypatrując się napisowi. „Biedna matka, niech ją Bóg pociesza!«

Z głębokiém westchnieniem poszła gospodyni oddać własną ręką list na pocztę.

Kapitan zwolnił koniowi; wysilać go nie miał potrzeby, wiedział dobrze, że w najbliższéj stacyi pułk swój zastanie; dla tego jechał wolno gościńcem. Szymon jadąc za nim w oddaleniu o kilka kroków, dymił gęstym kłębem z fajki. Zaledwie przez najpiękniejszą okolicę milę ujechali, gdy piękny dwór z pałacykiem, tuż przy gościńcu stojącym, zwrócił uwagę oficera i wyrwał go z dumania.

„Jakiś majętny mieszka w tym domu! O, gdybym taką miał posiadłość«, pomyślił sobie — »jakżebym uszczęśliwił moję matkę, która na małém, bardzo małém przestawać musi! Prawda, że dla siebie szukam sławy; ale majątek chciałbym mieć jedynie dla mojéj zacnéj matki! Dobra to rzecz, że przy Cesarzu jednego i drugiego nabyć można! Ojciec mój poświęcił się krajowi, stracił wszystek majątek, tylko nam zasługę i dobre imię w puściznę zostawił, ale to wszystko w niepamięć idzie!«

W chwili, gdy się w takich lub podobnych myślach zatapiał oficer, obił się nagle z domu,

po przed którego drzwi właśnie wolnym krokiem przejeżdżał, przeraźliwy krzyk o jego uszy. Wstrzymawszy konia, rzekł do służącego: »Szymonie, czy słyszałeś?«

»Słyszałem Kapitanie.«

»Mnie się zdaje, że to był głos młodéj dziewczyny?«

»Tak jest Kapitanie, młodéj, znam się na tém!«

»Może jakie nieszczęście!« rzekł oficer — »tak się po głosie zdawało.«

»Spróbuję i zastukam,« odrzekł Szymon.

W czasie, gdy Szymon zsiadł z konia, i szedł ku progowi, aby zadzwonił lub zakołatał, oficer objechał cwałem w około domu, który był żywym płotem otoczony; przesadził płot bez namysłu i ujrzał się we środku obszernego dziedzińca. Spieszno zsiadł z konia, otworzył drzwi w przedsionku i wszedł do sali, gdzie jeszcze na stole szczątki śniadania stały. Tam zastał mężczyznę już w wieku, który paraliżem tknięty, bez przytomności zmysłów na ziemi leżał. Młoda dziewczyna podpierała mu głowę i całując go w czoło, zalewała się łzami. »Ojcze«, wołała — »ach ojcze! O przenajświętszy Boże, wróć mi ojca!« W czasie, gdy dziewczyna załamując ręce, z rozpaczą ku niebu pozierała, gdy słudzy straciwszy głowę z kąta w kąt biegali, nie wiedząc, jakby w tym przypadku zaradzić i co począć; Kapitan stojąc niewidziany we drzwiach, zrozumiawszy o co chodzi, wybiegł co duchu na dziedziniec, dosiadł konia, przesadził przez płot znowu, i przywoławszy spieszno Szymona, rzekł: »Jedź do pułku, ja wkrótce za tobą przybędę!« To rzekłszy, spiął ostrogami konia, i poleciał jak strzała w odwrót ku miastu, które przed godziną był opuścił.

Szymon stanął jak słup z otwartą gębą, a potém wstrząsnąwszy głową, powtórzył słowa swego Pana: »Wkrótce za tobą przybędę! — ani wątpię Panie Kapitanie, jeźli karku nie złamiesz! a to mi poleciał! Biedne konisko! Zapewne jest coś bardzo nagłego...« Smutny i zniechęcony Szymon przytłoczył palcem tytoń w fajce, dosiadł szkapy, i puścił się za pułkiem.

Kapitan stanął wkrótce z powrotem w mieście, a skoro się do piérwszych domów zbliżył, natychmiast w głos zawołał: »Gdzie tu chirurg mieszka?«

»Tam panie oficer, tam«, odezwał się chłopiec ubogi z czarnemi oczyma, i wskazał mu biały dom, oraz puscił się sam obok cwałującego konia; a gdy Kapitan zsiadł przed domem, chłopiec uchwycił za trzele i potrzymał mu konia. Niebawem otworzyły się wrota podwórza, a chirurg już był na koniu; oficer rzuciwszy chłopcu talarka, pognał z chirurgiem ile koniom sił starczyło!

»Dzięki ci, Panie Oficerze, Panie Generale, złoty dobrodzieju mój, niech ci Bóg stokrotnie nagrodzi!« podrzucając i łapiąc w powietrzu talarka wołał chłopiec za oficerem.

Obadwaj jeźdźcy gnali cwałem jeden obok drugiego w milczeniu. »Otoż tam!« rzekł nakoniec młody oficer, wskazując z daleka na porządny dwór wiejski.

»Ach, mój Boże, to jest dom Pana G.... mojego przyjaciela! Oby tylko nie było już za późno; jestto bardzo zacny, poczciwy obywatel!« — Téjże saméj chwili otworzono bramę dziedzińca, a pokojowiec wyszedł naprzeciw nich.

»Właśnie miałem jechać po Pana doktora«, rzekł strwożony; »proszę tędy, tędy; jakby niebo Pana zesłało!«

Obadwaj jezdcy pozsiadali czemprędzéj z koni okrytych kurzem i potem, i poszli za pokojowcem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z Poznania. — Istniejąca tu od 1. Stycznia 1838. r. kassa oszczędności, która od 15 sgr. do 500 Tal. przyjmuje, i po $3\frac{1}{3}$ %, od summ jednak 200 Tal. przewyższających po $2\frac{1}{2}$ od sta prowizyi płaci, miała dla interessentów w końcu 1840. roku

	Tal.	sgr.	f.	Tal.	sgr.	fn.
kapitał .... =				24,171	2	10
W roku 1841. wpłynęło do niéj:						
1) w nowo-złożonych kwotach				24,468	9	1
2) w nieodebranych i zarachowanych prowizyach . . .				908	—	4
Summa . . .				49,547	12	3
Z tych wypłaciła:						
1) w kapitałach . .	14,984	28	1			
2) w prowizyach .	101	27	9			
Summa				15,086	25	10
tak, iż na poczet interessentów w końcu r. 1841. pozostał kapitał				34,460	16	5
Stan kassy wynosił jednakże włącznie z 157 Tal. 19 sgr. 11 f. agio zakupionych rządowych papierów				35,238	15	3
a zatém fundusz reserwacyjny na korzyść Instytutu wynosi				777	28	10

Od wzniesienia rzeczonego Instytutu aż do końca roku 1841. wydano 1508 xiążek kwitowych, z których jednakże dotąd tylko jeszcze 887 kursowało; z tych należały do

1) cechów, instytutów, kościołów, szkół itd.

				Tal.	sgr.	fn.
	xiążek	340	na	11,065	2	2
2) dzieci	„	108	„	1,564	1	8
3) wdów	„	16	„	1,411	23	10

4) służących:
a) mężczyzn,
x. 29 na 1545 Tal. 14 sgr. 9 f.
b) kobiet,
x. 64 na 2423 „ 6 „ 3 „

3,968 21 —

5) prowadzących proceder:
a) kupców,
28 x. na 1510 Tal. 20 sg. 11 f.
b) rzemieślników,
123 x. na 7230 „ 26 „ 2 „

8,741 17 1

6) wojskowych, 55 xiąż. na . .	2,395	27	10
7) urzędników, 70 „ „ . .	3 601	16	5
8) niewiadomego stanu 54 x. na	1,711	26	5

Summa . . = 887 xiążek na Tal. 34,460 s. 16 f. 5.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Nad pozostałością zmarłych w Nowém mieście n/W. w dniu 3. Sierpnia i 27. Września 1827. r. małżonków Leyzera Mojżesza i Leich z Hirszel, Poznańskich, otworzono dziś processｓ spadkowo likwidacyjny. Termin do podania wszystkich pretensyj wyznaczony, przypada na

dzień 10ty Marca 1842. r.

godzinę 9tą przed południem w Izbie stron tutejszego Sądu przed Ur. Leiber, Referendaryuszem Sądu Nadziemiańskiego, na który niewiadomych wierzycieli zapozywamy.

Kto się w terminie tym nie zgłosi, zostanie za utracającego prawo pierwszeństwa, jakieby miał, uznany; i z pretensyą swoją li do tego odesłany, coby się po zaspokojeniu zgłoszonych wierzycieli pozostało.

Pleszew, dnia 13. Listopada 1841.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

OBWIESZCZENIE.

Dostawa materyałów do budowy twierdzy tutejszéj ma znowu najmniéj żądającemu być wypsuszczoną na rok jeden drogą submissyi na piśmie.

Bliższe warunki przejrzeć można u podpisanéj Dyrekcyi. Submissye do poniedziałku dnia 21. Lutego r. b. po południu o godzinie 2. jak zwykle zapieczętowane, z oznaczeniem osnowy na kopercie podać należy, poczém ich otworzenie i dalsze postępowanie w biurze Dyrekcyi budowy twierdzy nastąpi.

Poznań, dnia 8. Lutego 1842.

Król. Dyrekcya budowy twierdzy.

Trzy folwarki, w dobrych gruntach, jeden o milę, drugie bliżéj Noteci położone, są pojedyńczo do wydzierzawienia na lat dziewięć, **z tą ważną dla dzierzawcy klauzulą, która po raz pierwszy w kraju naszym użytą będzie,** iż w razie nieprzedłużenia mu dzierżawy, po upływie lat umówionych, winien będzie wydzierzawiający dać mu wynagrodzenie, wynoszące potrójną wysokość proponowanego przezeń podwyższenia.

Karty i rejestra rozmiarowe, w każdym czasie można przejrzeć w kancellaryi dominialnéj w Smogulcu przy Gołańczy, i tamże dowiedzieć się o warunkach już **ostatecznie** ustanowionych.

400 sztuk budulcu

na wały, śmigi (60 do 70 stóp długie), belki i tarcice, będą sprzedane przez publiczną licytacyą w Dominium Kobylnikach, między Szamotułami i Obrzyckiem, $\frac{1}{4}$ mili od Warty, dnia 28. Lutego 1842.

Drzewo budownicze, spuszczane w Styczniu r. b., jest nadzwyczajnie drzenne.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 7. Lutego 1842.

	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	gotowizną.
Obligi długu państwa . . .	4	$104\frac{5}{6}$	$104\frac{1}{3}$
Pr. ang. obligacje 1830. . .	4	$103\frac{1}{8}$	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	$82\frac{1}{4}$	—
Obligi Kurmarchii	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{2}{3}$	$102\frac{1}{8}$
Berlińskie obligacje miejskie	4	—	104
Elblągskie dito	$3\frac{1}{2}$	—	—
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{5}{8}$	—
Listy zast. W. X. Poznańskiego	4	—	$105\frac{1}{3}$
Wschodnio-Pr. listy zast. .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{3}{4}$	—
Pomorskie dito	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{7}{8}$	—
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{8}$	—
Szląskie dito	$3\frac{1}{2}$	102	$101\frac{1}{2}$
Akcje			
Kolei Berlińsko-Poczdamskiéj	5	124	123
dito dito akcje a prioris .	$4\frac{1}{2}$	—	$103\frac{1}{4}$
Kolei Magdebursko-Lipskiéj	—	$111\frac{3}{4}$	—
dito dito akcje a prioris .	4	—	$102\frac{1}{4}$
Kolei Berlińsko-Anhaltskiéj	—	$107\frac{1}{8}$	$106\frac{1}{8}$
dito dito akcje a prioris .	4	—	102
Kolei Düsseldorf.-Elberfeld.	5	$87\frac{1}{4}$	$86\frac{1}{4}$
dito dito akcje a prioris .	5	—	$101\frac{1}{4}$
Kolei nadreńskiéj	5	$97\frac{7}{8}$	$96\frac{7}{8}$
dito dito akcje a prioris .	4	101	—
Złoto al marco	—	—	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{1}{2}$	13
Inne monety złote po 5 tal.	—	$8\frac{2}{3}$	$8\frac{1}{8}$
Disconto	—	3	4